

U tronu Maryi w Lourdes



W roku 1858 przemówił Bóg do rodzaju ludzkiego przez Matkę Słowa Odwiecznego – Jezusa Chrystusa. Matka Boża zstępuje z podwoi niebieskich, aby podnieść upadłą ludzkość wyżej, hen, aż do tronu Bożego, od którego odpadła przez gwałt zadany przykazaniom Bożym.

Słusznie przeto od chwili ukazania się w Lourdes Niepokalanej, aż po dzień dzisiejszy dzieją się tam rzeczy nadzwyczajne, które dla wiernych katolików są utwierdzeniem ich w przekonaniach religijnych, zaś niewiernych i wrogów Kościoła św. wprawiają w niemałe zakłopotanie, zawstydzenie, a częstokroć we wściekłość.

Przez Lourdes, ten ogród Maryi, przeciągają ciągle tysięczne rzesze wiernych i niewiernych, a Maryja na wszystkich spogląda miłosiernym okiem Matki, błogosławiąc wszystkim.

Spotkać tam można przede wszystkim ludzi wiary i cnoty, którzy nigdy nie zerwali złotej nici, wiążącej ich z Bogiem i Matką Najświętszą.

Ludzie ci, idąc przez życie pełne walk i niepokojów, nie dali się porwać wirowi występku, ale piersią mężną, zdecydowanym stanowiskiem katolickim oparli się złu, nie dopuścili go do serc swoich. Teraz więc słusznie, z czołem podniesionym dumnie w górę, z radością serca, z nabożną pieśnią na ustach przechodzą w triumfalnym pochodzie hołdu przed Królową Nieba i Ziemi. Przed tronem Maryi w Lourdes składają gorące dziękczynienia za odniesione zwycięstwo pod przewodnictwem Tej Pani Zwycięskiej, przyrzekając wytrwać aż do końca...

U tronu Maryi w Lourdes widzimy także ludzi niewierzących, którzy dla niecnej pychy, zarozumiałości, przerwali w gwałtowny sposób łączność z Bogiem i Niepokalaną. Ludzie ci, wiedzeni ciekawością, pragnieniem bezpłatnej sensacji i miłych przygód – przychodzą tu pełni uprzedzeń nieufności, bluźnierczej buty i tupetu. Ale spotkawszy się oko w oko z tą miłościwą Panią, jeśli są ludźmi szlachetnymi, w których sercach tkwi jeszcze iskierka tęsknoty za Tą, którą porzucili lub Jej nie poznali – wtedy Maryja oświeca ich zbłąkane umysły, zmiękcza skamieniałe serca, otwiera oczy duszy na prawdę, usuwa przeszkody powrotu do Boga, tak, że ci przed chwilą zacięci wrogowie, bluźniercy Jezusa i Maryi – stają się wiernymi dziećmi Boga i Kościoła św. Potwierdza to bogata historia cudownych nawróceń przez Niepokalaną w Lourdes.

Do stóp Niepokalanej w Lourdes ludzie przynoszą na swych barkach ciężkie krzyże życiowe, a złamani fizycznie i duchowo, odepchnięci srogim uderzeniem losu nieubłaganego – nie zdołali spełnić zakreślonych planów... To ludzie, których nadzieje spełzły na niczym, a w sercu pozostała dzika rozpacz, niechęć, apatia, zakłócenie wewnętrznego pokoju duszy. Ludzie ci w takim stanie niebezpiecznym dla siebie samych i społeczeństwa, jakby odruchowo rzucili się do stóp Niepokalanej w Lourdes, szukając ostatecznego rozwiązania swej zagadki. I nie zawiedli się. Bo oto wracają z Grodu Maryi z zupełnym odnowieniem ducha... a z nadzieją w sercu rozpoczną na nowo gorączkową pracę życia pod opieką Pani Mężnej.

Znów inny widok staje przed naszymi oczyma... Młodzi ludzie, przeważnie inteligentni. Gdzieś z niedostępnych głębin ich duszy unosi się do Maryi żałosna skarga nad własną nędzą i biedą. Znamy ich... to są ci, którzy w pogoni za szczęściem, przyjemnością, zboczyli z drogi przykazań Bożych, stracili przed oczu tę precudną Gwiazdę Morza – Maryję, a goniąc na oślep za ułudą, doznali straszliwego zawodu. Ludzie ci, zbrukani grzechem, wyczerpani i przeżarci zbrodnią, targnęli się w gwałtowny sposób na nędzne swe życie, aby je ukrócić i

oddać piekłu.

Lecz Maryja Panna wytrąciła zbrodnicze narzędzie z ich rąk, wywiodła na ścieżkę cnoty i prawdy... oddała ich na powrót społeczeństwu, Kościołowi i Niebu. Teraz klęczą u stóp Tej, która stała się ich błogosławieństwem.

Czyż to nie zdumiewające?... Jakie dziwne koleje życia ludzkiego... jak dobrą Matką jest Maryja...

Bo Lourdes to wielkie sanatorium chorób duszy, gdzie Boska Lekarka, na mocy danej sobie potęgi, oświeca umysły, uszlachetnia serca – podnosi je na niebywałe dotąd wyżyny cnoty i doskonałości.

Do Lourdes śpieszą pacjenci z całego świata, aby u stóp Niepokalanej otrzymać to, czego dać już nie może żadna siła i przemyślność ludzka. Tak, Maryja ukochała przede wszystkim tych najbiedniejszych, najniezwyklejszych – cierpiących, którzy opuszczeni przez lekarzy, zostali przez nich skazani na śmierć niechybną. Ci ludzie ostatnim wysiłkiem woli przybywają do Uzdrowicielki chorych – do Maryi, w której całą swą ufność złożyli.

W Lourdes widzimy coś w rodzaju defilady. Dziwna to doprawdy defilada. Żaden wódz jeszcze takiej nie odbierał. Przed Niepokalaną przesuwają się bolesny orszak nędzy ludzkiej, zamiast mocy i siły – słabość. Zamiast broni i zwycięskich sztandarów – laska kaleki. A Maryja spokojnie błogosławi te rzesze, cudownie leczy i wydziera z objęć okrutnej śmierci.

Złość ludzka stara się wytłumaczyć zjawiska w Lourdes jako masową sugestię. Naiwni! Muszą stanąć bezradni wobec niewytłumaczonych faktów cudownych uzdrowień, badanych nie przez jednego lekarza, ale przez setki z różnych krajów i różnych wyznań. Właśnie bezstronna, szczerza obserwacja i badanie uzdrowionych musi tu uznać interwencję Bożą.

Lourdes przypomina całemu światu tę prawdę, że Bóg w swej

niezmierzonej dobroci pragnie przez Matkę Syna swego zsyłać łaski na wszystkie dusze ludzkie, odkupione Krwią Zbawiciela. Myśl ta budzi w nas tym większą ufność i miłość ku Niepokalanej.

Źródło: *Z Niepokalaną przez życie*. Rzym 1946, s. 31-34.

Duchowa pielgrzymka do Lourdes do pobrania [tu](#).